

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Mysiński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Wszystkim, którzy raczyli w dniu 14 marca, wziąć udział w pogrzebie ś. p. **Ignacego Rogozińskiego** składa serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

SLYNNE z TRWAŁOŚCI
i lekkości chodu

ROWERY DROGOWE
„**Brennabor**”

wagi funtów od 39 do 27 i wyścigowe funt. 23,
od rs. 120 do rs. 165 (Luxus).

Dla młodzieży i szczupłych kobiet
po rs. 105.

(Każdy model [droższy czy tańszy] w 3-ech wielkościach, odpowiednich do wzrostu jeźdźcy).

Zamówienia, za gotówkę, podług cenników fabrycznych, przyjmują się w składzie, przy

Redakcyi „Tygodnia“.

(10—1)

Z SIELCA.

(pod Sosnowcem).

Park sielecki. — Koncert Grimma. — Teatr amatorski. — Brak dekoracyj. — P. Marecki.

Od kilku dni mamy prawdziwie piękną pogodę, to też park nasz zaczyna przywdziewać letnie szaty; pracuje w nim cały zastęp robotników nad oczyszczaniem drzew, trawników i alei spacerowych. Uroczy ten, w swoim rodzaju, park stanowi nietylko dla mieszkańców Sielca, ale także i Sosnowca, Dąbrowy i Będzina jedyne w porze letniej ustronie, odpowiednie dla spacerów, pełne wonnego i zdrowego powietrza. — Jednakże przysnąć trzeba, że prócz bardzo wielu dodatnich stron, park ten posiada także i ujemne strony jako to; brak dostatecznej ilości wygodnych ławek, a także oddzielnego, specjalnie przeznaczonego trawnika, na którym dzieci swobodnie mogłyby się bawić. Jeszcze w roku zeszłym przytrafiły się w parku niejednokrotnie w dzień biały zaczepiania spacerujących pań i matek z dziećmi, przez różnego rodzaju pijanych andrusów, dlatego też ustanowienie ściślejszego dozoru nad parkiem i bezpieczeństwem spacerujących, byłoby rzeczą bardzo ważną i pożądaną.

W dzień Ś-go Józefa w resursie naszej odbył się koncert myślowickiej orkiestry

pod dyrekcją p. Grimma, program był dobrowolny, a samo wykonanie prawdziwie koncertowe. — Po koncercie pewna liczba członków z rodzinami spędziła nader przyjemnie parę godzin na ożywionej pogawędce, amatorzy zaś kart i szachów zdążyli jeszcze rozegrać kilka partyjek. — Gospodarzowi reursy p. Mauve, jako organizatorowi tego rautu, urządzonego na rzecz będzinśkiego szpitalu, serdecznie dziękujemy za „już“, a prosimy o „jeszcze“.

W № 11-m „Tygodnia“ była wzmianka o amatorskim przedstawieniu w Sosnowcu, przedstawienie to rzeczywiście miało miejsce 8 marca r. b. lecz nie w Sosnowcu, ale w Sielcu, prostując niniejszą omyłkę nadmieniam, że przedstawienie to należało do bardzo udatnych, w całości widoczna była praca i staranna reżyserja, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków, a amatorkom ofiarowano piękne bukiety z żywych kwiatów. — Ogólna sieleckiej publiczności sympatya dla amatorów, oraz prawdziwie szczerze chęci tychże, dodają naszemu reżyserowi p. Mak... ochoty do dalszej, tak udatnie rozpoczętej, pracy. — Kiedy już mowa o amatorskich przedstawieniach, pozwolę sobie zrobić w tem miejscu wzmiankę, że dekoracje w miejscowym, bardzo miłym, oświetlonym elektrycznością, sieleckim teatrze, znajdują się w niemożliwym stanie, mamy też nadzieję, że szanowny komitet reursy zechce laskawie przychylić się do prośby ogółu i teatralne dekoracje, o których mowa, każe przeprowadzić do porządku.

P. Marecki dyrektor trupy dramatycznej, bawiącej obecnie w Kielcach, skontrałował począwszy od 1 kwietnia miejscowy teatr na dwa miesiące p. Marecki obiecuje zapoznać nas z nowościami, dotąd w Sielcu jeszcze nie znanymi.

Romeo...

U S T A W A

PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO.

(Zatwierdzona przez p. Ministra Skarbu dnia 29 Września (11 Października) 1895 roku).

Rozdział VI.

Środki ściągania długów z zalegających nieruchomości.

§ 77. Jeżeli dłużnik nie uiszcza w terminie należnych od pożyczki procentów i umorzenia, daną mu będzie trzymiesięczna zwłoka, licząc od upływnego terminu, za opłatą od całej nie wniesionej sumy po 1/2 od sta za dwa pierwsze miesiące, a po 1 od sta za trzeci miesiąc zwłoki, do dnia zapłaty zaległości lub sprzedaży nieruchomości. Przepięczeniem części miesiąca przyjmują się: mniej jak 16 dni, za pół miesiąca; a 16 dni i więcej za miesiąc.

§ 78. Jeżeli po upływie trzechmiesięcznej zwłoki cała zaległość nie zostanie zaspokojoną, Dyrek-

cyja przystępuje bezzwłocznie do sprzedaży przez publiczną licytację nieruchomości Towarzystwu pod bezpieczeństwo poddanej. Decyzja Dyrekcyi w tej mierze nie ulega apelacji.

§ 79. Po nakazaniu sprzedaży przez publiczną licytację zalegającej nieruchomości, Dyrekcyja układa zbiór objaśnień i warunków podług formy przepisanej.

UWAGA. Forma i treść zbioru objaśnień i warunków ulegają zatwierdzeniu ogólnego zgromadzenia.

§ 80. Nie później jak na dni 80, przed terminem do publicznej licytacji oznaczonym, Dyrekcyja deleguje jedną z osób zostających w służbie Towarzystwa, która wniesie do księgi hipotecekiej ostrzeżenie o mającej nastąpić sprzedaży i o wyznaczonym przez Dyrekcyję terminie do takowej, ze wskazaniem notaryjusza, przed którym licytacja odbyta zostanie; przytem delegowany projektuje odpowiednią treść do działu III-go wykazu hipotecznego i składa do zbioru dokumentów decyzję względem sprzedaży, wraz ze zbiorem objaśnień i warunków licytacji.

Decyzja wydziału hipotecznego, dotycząca zapisania w wykazie hipotecznym wyżej wzmiankowanego ostrzeżenia o sprzedaży, nie ulega apelacji.

§ 81. Jednocześnie Dyrekcyja poleca doręczenie krótkich uwiadomień, o wystawieniu na sprzedaż zalegającej nieruchomości i o terminie do publicznej licytacji, tak właścicielowi zalegającej nieruchomości, jak i osobom, które do dnia wniesienia przez Towarzystwo do księgi wieczystej postanowienia o sprzedaży tej nieruchomości, objawily w hipotece swoje do niej prawa, czy to sposobem czystego wpisu, czy sposobem zastrzeżenia lub ostrzeżenia; przytem Dyrekcyja zamieszcza, że wrazie nie dojdzie do skutku sprzedaży, z powodu braku licytantów, naznaczonym zostanie drugi ostateczny termin licytacji, w którym sprzedaż dopełniona będzie za niższą cenę, lub też nieruchomość Towarzystwu na własność przysądzoną zostanie, bez doręczenia nowych w tym względzie ze strony jego zawiadomień.

Wspomniane zawiadomienia doręczone być winny przez woźnych sądowych przynajmniej na dni 70 przed terminem naznaczonym do licytacji, tak właścicielom nieruchomości i wierzycielom, jak i innym osobom interesowanym, w miejscu ich zamieszkania rzeczywistego, lub prawnego w hipotece obranego; wierzyciele i inne osoby interesowane nie mające obranego zamieszkania prawnego z księgi hipotecznej wiadomemu, zawiadomione zostaną o mającej nastąpić sprzedaży przez jednorazowe ogłoszenie o tem w gazetach w § 82 Ustawy Towarzystwa wzmiankowanych.

UWAGA 1-sza. Postępowanie spadkowe po właścicielu zalegającej nieruchomości, po jego wierzycielu, lub osobie posiadającej jakiebądź z hipoteki jawne prawa do tej nieruchomości, nie może w żadnym razie wstrzymywać postanowionej przez Towarzystwo sprzedaży. W tym razie, zawiadomienie o postanowionej sprzedaży dopełnia się zbiorowo dla wszystkich spadkobierców, bez wymieniania ich imion i nazwisk a samo doręczenie zawiadomienia następuje w obranym w hipotece przez spadkodawcę zamieszkanu; w braku zaś takowego, spadkobiercy zawiadomiani zostają przez jednokrotne ogłoszenie w właściwych § 82 peryjodycznych pismach.

UWAGA 2-ga. Dla dopełnienia na żądanie i w interesach Towarzystwa Kredytowego wszelkiego rodzaju wręczeń i zawiadomień w Ustawie Towarzystwa wzmiankowanych, przeznaczony będzie przez Prezesa Sągu Okręgowego Piotrkowskiego stały wyłączny woźny, lub też na żądanie Dyrekcyi dwaj stały wyłączenie do interesów Towarzystwa woźni, z pomiędzy osób podług przepisów dnia 19 Lutego 1875 roku kwalifikacyę do tego urzędu posiadających. Woźni ci, pobierając z funduszu Towarzystwa Kredytowego

8 wieczorem, celem złożenia na ręce założycieli odnośnych deklaracji a to według wzoru ustanowionego przez założycieli: Nadmieniam się, iż do t-wa przystąpić i pożyczkę otrzymać mogą ci tylko, którzy: 1) złożą jednocześnie z deklaracją na ręce założycieli tytułem kaucyi 1% od wymaganej pożyczki 2) których nieruchomości są murowane 3) których nieruchomości mają urządzoną hypotekę 4) których nieruchomości przynioszą dochodu rocznego brutto przynajmniej rs. 100.

Wzór deklaracji interesowani otrzymywać mogą w tychże dniach i godzinach w lokalu taniej kuchni.

— **Z Towarzystwa cyklistów.** Dnia 22 b. m. w sali miejscowego magistratu, o godzinie 6-ej wieczorem, zgromadziło się trzydziestu kilku amatorów welocypedowego sportu, w liczbie których 8 członków założycieli (z ogólnej tychże liczby 12). Po piśmiennym zadeklarowaniu się wszystkich obecnych, że życzą sobie należeć do liczby członków — *rzeczywistych*, najstarszy z członków-założycieli, pan Ragozin, zagaiwszy paru słowami posiedzenie, po przeczytaniu ustawy, wezwał obecnych do wyboru członków komitetu i komisji rewizyjnej.

Po parogodzinnem głosowaniu, rezultat wyborów okazał się następujący: *prezesem* towarzystwa został p. K. Bronikowski (większością 26 gł.); *wice-prezesem* — p. M. Pawłowski (27 gł.); *kapitanem* — p. M. Dobrzański (24 gł.); *wice-kapitanami* — pp. A. Łaznicki (24 gł.) i Rudniew (20 gł.), w razie zaś ewentualnego nieprzyjęcia przez nieobecnego na posiedzeniu p. Rudniewa tych obowiązków p. J. Kutkin (25 gł.); *kasyjerm* — p. J. Bastrzycki (21 gł.); *sekretarzem* — p. E. Gerber (27); *doktorem* — p. K. Rejman (18); nadto, na *zastępcę kasyjera* — wybrano znaczną większością głosów p. Łapińskiego, a na *zastępcę sekretarza* takąż większością — p. S. Rudzkiego.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. M. Ragozin (30), A. Ludwikiewicz (23) i E. Wolski (18 gł.).

Po odczytaniu rezultatu głosowania, przydujący w gorącym przemówieniu ogłosił, że od tej chwili uważać należy towarzystwo za ostatecznie zorganizowane i zdał prezydium, zgodnie z duchem ustawy, w ręce prezesa komitetu, p. Bronikowskiego.

Po złożeniu przez obecnych jednogłośniego podziękowania pp. Ragozinowi i Pawłowskiemu, za pomoc i trudy, podjęte głównie przez nich w celu uzyskania zatwierdzenia ustawy — Prezes komitetu otworzył Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa, które, według ogłoszonego i rozesłanego w zaproszeniach programu, miało: 1-o) oznaczyć termin peryjodycznych ogólnych zebrań, 2-o) oznaczyć termin, w którym komitet ma przygotować szczegółową, w rozwinięciu ustawy, instrukcję, 3-o) oznaczyć wysokość rocznych składek od człon. rzeczywistych, zwyczajnych i gości.

Co do 1-go i 2-go. Postanowiono terminy: 22 kwietnia (najbliższe zebranie ogólne, na którym polecono jednocześnie Komitetowi przedstawić projekt instrukcji), 13 czerwca i 13 października. Co do 3-go — wysokość rocznej składki (oprócz rs. 5, składanych jednorazowo przez członków *rzeczywistych*, tytułem wpisowego) oznaczono, tak od rzeczywistych jak i zwyczajnych, na rs. 6, a od gości po kop. 25 za wejście. To ostatnie wszakże postanowienie zapadło podczas chwilowej nieobecności b. wielu członków zebrania, którzy, powróciwszy na salę, wiele byli z niego niezadowoleni, dowodząc konieczności ustanowienia większej składki z powodu wielkich wydatków, jakie w pierwszym roku czekają towarzystwo (dzierżawa placu, budowa toru i wynajęcie lokalu pod kancelaryję, salę na rowery i salę treningu i ogólnych zebrań). Panowie malkontenci błąd swój i abstynencyję poprawić mogą na przyszłym ogólnym zebraniu; bowiem nieobecności ich chwilowej nikt nie jest

winiem. Do nich samych przecie należało być obecnymi i poprzeć opinię tych członków, którzy z tych samych co oni zasad przemawiali za podniesieniem składki.

Zasady te należy uwzględnić. Każda z początku sprawa potrzebuje znaczniejszych ofiar, większego nakładu pracy i kapitału. Później — rzecz łatwiejsza, biegnie już sama własnym rozpędem. Odnosnie zaś kwestyi w mowie będącej — to przecie trudno zaprzeczyć, że w pierwszym roku istnienia towarzystwa, będzie ono miało najwięcej kłopotów, do załatwienia których obniżyć Komitetowi dostarczyć odpowiednich środków, a ponieważ składki roczne, można według brzmienia ustawy *corocznie* oznaczać — nie więc łatwiejszego jak zmniejszyć takowe na rok przyszły, gdyby... okazało się to możliwym i pożądanem. Chętniej przyjmą członkowie w przyszłości obniżkę takowych, niż podwyżkę, którą później trudniej będzie usprawiedliwić. Jeden jednak system *bezwarunkowo* należy wprowadzić przy ściąganiu składek: inkasowanie ich *przynajmniej* w ratach kwartalnych (pozostawiając każdemu oczywiście możliwość opłacenia składki w ratach rocznych, lub półrocznych, stosownie do jego woli).

— **Przypomnienie.** Osobom, które w dniu wyborów do Towarzystwa Cyklistów zapisały się na członków rzeczywistych tegoż Towarzystwa, przypominamy, że (według zapadłego na temże zebraniu postanowienia) obowiązane są opłacić przypadającą od nich składkę roczną i wpisowe najpóźniej do dnia 22 kwietnia, na który to dzień wyznaczono drugie ogólne zebranie. Osoby zaś, pragnące się zapisać do towarzystwa na członków *zwyczajnych*, winny być odtąd przedstawiane komitetowi przez dwóch członków rzeczywistych.

— **Cykliści zgierscy** na ogólnym zebraniu dorocznym wybrali na prezesa klubu ponownie p. Stanisława Lorenza, na wice-prezesa Ferdynanda Swatka. Postanowiono również składkę członkowską z rs. 6 podnieść do rs. 9!...

— **Komitet Towarzystwa Cyklistów** na pierwszym posiedzeniu swem dnia 25 marca: 1) przyjął do grona członków zwyczajnych klubu p. Karola Kowalczyńskiego; 2) postanowił nająć stróża do utrzymania w porządku tymczasowego toru; 3) asygnował 11 rs. 10 kop. na kupno książek, marki i przepisanie 3 egzemplarzy ustawy; 4) wydelegował prezesa swego p. Karola Bronikowskiego i członka komisji rewizyjnej p. Aleksandra Ludwikiewicza do wybrania najodpowiedniejszego placu i domu dla Towarzystwa i upoważnił tychże do przedwstępnych pertraktacji z właścicielami o kupno lub dzierżawę takowych; 5) polecił wice-prezesowi swojemu p. Mikołajowi Pawłowskiemu opracowanie szczegółowej instrukcji dla każdego z członków komitetu (na zasadzie instrukcji Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów).

— **Nasze służki.** Jedną z najbardziej palących kwestyj w naszym mieście, wymagających spieszego załatwienia — to anormalny stosunek służby domowej do jej pracodawców, stosunek, na który skargi dochodzą nas prawie bezustannie. Wina leży po obu stronach, a główną jej przyczyną brak należytej opieki i kontroli nad służącymi płci obojga, oraz zgubna i demoralizująca działalność rajfurek pokątnych. Rajfurki te bowiem, w celach osobistego zysku, podniecają dziewczęta służebne do częstej zmiany miejsca, często nawet wbrew ich interesowi. Zdarza się bardzo często, że służka, której dano zadatek w początkach miesiąca, w końcu pozostaje na miejscu poprzedniej służby, bo nie miała racjonalnych powodów do jej opuszczenia. Rzecz prosta, że postępowanie podobne naraza wynajmujących na przykry zawód i demoralizuje służbę, przyczynając ją do lekceważenia umów. Jedynym na to racjonalnym lekarstwem byłoby powołanie do życia kantoru,

wynajmu służby domowej, zostającego pod bacznością i nieustającą kontrolą policyi. Dopóki atoli sprawa ta będzie w rękach rajfurek, dopóty nigdy nie wybrniemy z zaczerpniętego koła wzajemnych pretensyj i wyrzekań.

— **Oburzający wandalizm.** (Art. nadesłany). Aleja warszawska, czyli tak zwane „Budki“, są jedynem u nas miejscem przechadzki, wolnem od kurzu, gdzie świeżego powietrza zaczerpnąć można. Gdyby aleja ta cała, aż do krzaczków, została zdrzewiona, byłby to jeden z piękniejszych w kraju zamiejskich spacerów. Zamiast atoli starać się wszelkimi możliwymi środkami o zachowanie i rozwój rosnących tam drzewek, spacerująca publiczność łamie je i niszczy. Całe bandy dzieci obrywają gałęzie z nieszczęsnych drzewek, a dzieciaki to nie z niższej warstwy społecznej, leez, niestety, ze sfery urzędniczej. Winne tu zatem przede wszystkim matki, które nie uczą swych dzieci szanować drzewiny, ku naszemu uprzyjemnieniu i wspólnej wygodzie rosnącej. — W zeszły piątek wieczorem widziałem dwie panie, znane mi z nazwiska, łamiące w najlepsze gałązki; dziś zaś spotkałem aż sześć zupełnie już dorosłych, widocznie jednak *niepełnoletnich* jeszcze pań, miosących całe pęki obłamanych gałązek. Drzewa na alei warszawskiej przez miejscową władzę polecane zostały „opiece publiczności“. Ani słowa, pięknie się niemi publiczności opiekuj! Parę nawet laweczek, tak koniecznych dla odpoczynku, wyrwanych zostało przez panów, w ten sposób sił swych próbujących. Oburzający wandalizm! Czy atoli nie można by wspiąć na nasze panie, aby same gałązek nie łamały i następnie zabroniły je łamać dzieciom swoim? Czyby niemożliwym było wyjednać odpowiedniego u władzy zezwolenia na zbieranie w magistracie drobnych dobrowolnych składek na pielęgnację pozostałych jeszcze drzewek i sadzenie nowych? Polecam tę myśl wszystkim pragnącym świeżem odetchnąć powietrzem!

K. W.

— **(Nadesłane).** Za ofiarę w kwocie rs. sto, złożoną bezimiennie w Redakcyi Tygodnia w r. z. na budowę kościoła parafijalnego w Gorzkowicach, oraz W-mu Władysławowi Zaleskiemu z Piotrkowa za ofiarowane rs. sto na tenże cel, w imieniu wdzięcznych parafijan, Serdeczne „Bóg zapłać“ składa

ks. Ignacy Kasprzykowski
proboszcz parafii Gorzkowice.

— **Podziękowanie.** Pan Gubernator piotrkowski wyraził na piśmie podziękowanie Wilhelmowi Weiczelt, b. sołtysowi wsi Zubardze gm. Radogoszcz w pow. łódzkim, za porządek i wzorowy stan szkoły elementarnej w Zubardzach.

— **Nowy browar.** Grono kapitalistów tutejszych zamierza wybudować w Piotrkowie nowy browar akcyjny, zarządzony wedle najnowszych wymagań techniki.

— **Teatr.** W niedzielę 22 b. m. — odegrano na naszej scenie słynną sztukę Sudermana „Honor“. W środę zaś 25 obraz ludowy I. Gutowskiego „Wnuk Tumrego“. W tej ostatniej sztuce rolę Azy odegrała p. Simon ze średnim powodzeniem. Wogóle cała sztuka graną była słabo i jedynie wyróżnił się tylko p. Zamilowicz w roli Aprasza.

— **Przejazd.** W nocy z niedzieli na poniedziałek przejeżdżał za granicę koleją wiedeńską, pociągiem kurjerskim, Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę Jerzy Michałowicz.

— **Latarnie.** Na zasadzie zawartego kontraktu z entrepreneurem Berkiem Goldmencem latarnie powinny być oświetlane w następnym tygodniu za wyjątkiem księżycowych nocy od godziny 7 wieczór do 4 rano.

— **Zmiany służbowe.** Nikodem Głębski — pomocnikiem kasyjera powiatowego łódzkiego; Jan Rudkowski — pomocnikiem buchaltera izby skarbowej piotrkowskiej

i Adolf Biernacki—pomocnikiem naczelnika stołu teje izby.

— **Z kolei łódzkiej.** We wtorek 24 b. m. o 11 rano służba pociągu gospodarego kolei łódzkiej, dojeżdżając do budki dróżniczej № 7, zauważyła dziecko, bawiące się pomiędzy szynami. Pociąg zwolnił bieg i podał sygnały alarmowe, na odgłos których wybiegła z domu dróżniczka Nasalska, a spostrzegłszy dziecię w niebezpieczeństwie, popieszyła mu na ratunek, lecz...było już zapóźno! Pociąg najechał oboje i matkę wraz z dzieciną pocięwał na kawałki.

— **Ruch budowlany.** Rząd gubernijalny tutejszy zatwierdził 40 planów na budowę nowych domów w Łodzi.

— **Nowo-Radomsk.** W nocy 20 marca o 11 rano wybuchł pożar w fabryce lakierów p. S. Ruziewicza. W akcyi ratunkowej przyjęły udział straże ogniowe ochotnicza i fabryczna. Straty wynoszą ogółem 1150 rs. Fabryka ubezpieczoną była w towarzystwach prywatnych na sumę 820 rs. a ubezpieczenie rządowe wynosiło tylko 50 rs. P. Ludwik Biedrzycki, dotychczasowy sekretarz hipoteki w Nowo-Radomsku, otrzymał regenturę w Wyszogrodzie.

— **Tomaszów rawski.** Kasy chorych, owe doniosłego znaczenia instytucje, funkcjonują u nas tylko przy 6-ciu największych fabrykach. Jeden z przemysłowców naszych proponuje rozciągnięcie opieki nad całym ogółem robotników, przez utworzenie jednej ogólnej kasy chorych, jak również i powołanie do życia domu zarobkowego, który przyjmowałby robotników pozbawionych wskutek choroby zdolności do ciężkiej pracy. Przy takim domu z łatwością dałby się urządzić przytułek dla starców i kalek, którzy dziś, pozbawieni opieki, zwiększają ilość żebraków ulicznych.

Spodziewane w niedalekiej przyszłości utworzenie filii banku hipotecznego obudziło pośród przemysłowców niemałe zainteresowanie. Sfera działalności nowego banku będzie ograniczoną wyłącznie kredytem hipotecznym:

— **Z kolei wiedeńskiej.** Pasażerowie, przejeżdżający Koluszkami, uskarżają się na słabe oświetlenie peronu tej stacji i na brak znaków ostrzegających, z pod którego peronu i gdzie dany pociąg odchodzi. Pomyłki zdarzają się zbyt często, a niezbyt przyjemnie (zwłaszcza temu, kto z czasem liczyć się musi) zamiast, dajmy na to, do Łodzi, jechać do Piotrkowa lub Warszawy. W tych dniach byliśmy świadkami takiej pomyłki, która naraziła pasażerów na stratę całej nie ledwie noce, spędzonej na st. Rokiciny, w pobliżu której niema nawet przyzwoitego zajazdu, gdzieby przespąć się można.

— **Morderstwo.** Straż ziemską powiatu będzińskiego w końcu z. m. znalazła w lesie wsi Gzichów pod Będzinem zwłoki Wiktorji Orłowskiej, 38 letniej kobiety, z oznakami gwałtownej śmierci. Z rozwiniętego śledztwa okazało się, że sprawcą mordu był mąż denatki, Józef Orłowski, żyjący z żoną w niezgodzie od dłuższego już czasu. Orłowski wyprowadziwszy żonę na spacer, wieczorem, wepchnął ją do wody i nurzał dopóty, dopóki nie zalała się na śmierć.

— **Wypadki w kopalni.** W tych dniach w kopalni „Saturn“ pod Gzichowem robotnik górniczy, Wincenty Knopik, skutkiem obsunięcia się stopnia w kurytarzu kopalni, spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, iż znalazł śmierć na miejscu.—Podobny wypadek miał miejsce i na kopalni „Flora“, gdzie górnik, Ignacy Garbuliński, spuszczał się windą do szybu, spadł na dół. Nieszczęśliwą ofiarę własnej nieostrożności znaleziono na dnie kopalni bez najmniejszych oznak życia.—Jakób Wójteńko, robotnik górniczy w kopalni „Saturn“ zakładając nabój dynamitowy w ścianie węglowej, zanim zdolał odbiedz w stronę, rozlatującami się kawałkami węgla został strasznie pokaleczony.

— **Rozboje.** We wsi Sielce pod Dąbrową górniczą złodzieje napadli na Marcina Lalka

i odebrali mu przemocą pasport oraz 19 rs., ostatni ciężko zapracowany grosz. We wsi zaś Gołonóg okradli oni rzeźnika Chaskiela Zaksza.

— **Ze Zduńskiej Woli.** Pomimo powiększenia straży ziemskiej wypadki kradzieży towarów i materiałów ze składów fabrycznych powtarzają się bardzo często. W tych dniach prawie doszczętnie okradziono składy fabrykanta G.

— **Na wystawie higienicznej w Warszawie** wezmą udział prawie wszystkie firmy łódzkie, oraz miejscowe Towarzystwo dobroczynności.

— **Ofiary pijaństwa.** We wsi Kuźnica pod Dąbrową górniczą padł ofiarą pijaństwa jeden z włościan rażony apopleksją. W Zawierciu, z tychże samych przyczyn, zmarł nagle kolonista Feliks Żołudowicz.

— **Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja“** w Dąbrowie-Górniczej rozwija się coraz pomyślniej. Sprawozdanie za rok ubiegły zaznacza w stanie czynnym 166778 rs. 90 k. Kapitał obrotowy stanowiący na początku r. z. 73154 rs. 77 kop. powiększył się w ciągu roku o 6395 rs. 62 kop. Czystego zysku otrzymano 8800 rs. które rozdzielono między stowarzyszonych, jako dywidendę, w stosunku 12%. Stowarzyszonych w końcu roku było 918.

— **Nowy kościół w Łodzi.** Baronowa Julijuszowa Heincel zamierzyła wzniesić na grobie swego męża wspaniałe mauzoleum, lecz po obliczeniu kosztów tego monumentu okazało się, iż potrzebna na ten cel suma wyniesie mało co mniej, niżeli wypadłoby użyć na budowę kościoła. Wobec takiego stanu rzeczy, p. Heincel odstąpiła od zamiaru budowania mauzoleum, a natomiast postanowiła uczcić pamięć męża przez wzniesienie Domu Bożego. Plany nowego kościoła już opracowano. Świątynia ma stać obok gmachu przytułku dla starców i kalek na rogu ulicy Targowej i Cegielnianej.

— **Kolej obwodowa w Łodzi.** Budowa kolei obwodowej w Łodzi odłożona została, jakżeśmy donosili, na trzy lata, ale natomiast, wedle informacji, otrzymanych z najlepszego źródła, zatwierdzoną została budowa kolei z Łodzi do Pabjanic, Zgierza i Ozorkowa. Koncesyję otrzymało towarzystwo kolei fabryczno-łódzkiej.

— **Eksplodyja.** W Dąbrowie pod Łodzią eksplodował kocioł w fabryce Leonarda Woelker i Girbardta. Kocioł funkcjonował od r. 1879 i zbudowany był w Zgorzelicach za granicą. Wypadek nastąpił wskutek podniesienia temperatury po nad skalę zwykle praktykowaną.

— **Ogrody warzywne** w Łodzi w latach ostatnich rozwijają się nader pomyślnie i wszystkie robią dobre interesy. Obecnie we wsi Rokicie jeden z ogrodników łódzkich wydzierżawił znaczny obszar gruntów, na których urządzić zamierza ogród warzywny na wielką skalę.

— **Konkurs dramatyczny.** Jeden z przemysłowców łódzkich, który życzy sobie, aby nazwisko jego pozostało w ukryciu, ofiarował rs. 1500 na konkurs dramatyczny, który otworzony zostanie przyszły sezon zimowy w teatrze „Victoria“ w Łodzi. Nagród będzie dwie 1000 rs. i 500 rs.

— **Liczba sędziów śledczych** w Łodzi zostanie powiększoną o jedną jeszcze osobę. Obecnie funkcjonuje w tem mieście trzech sędziów śledczych, z których jeden załatwia sprawy powiatowe.

— **Sezon budowlany** w Łodzi rozpoczął się już na dobre. Roboty ziemne i zwózka materiałów rozwinięte na całej linii. Cegłę płącą obecnie od 11 do 12 rs. za tysiąc. Mularze pobierają od rs. 1 do rs. 1 kop. 20 dziennie, wyrobniicy od 50 do 60 kop.

— **Bankructwo.** „Listek łódzki“ donosi o zawieszeniu wypłat przez jedną z fabryk wyrobów wełnianych w Łodzi, której pasywa wynoszą 240,000 rs.

— **Ogólne zebranie** towarzystwa przemysłowców łódzkich, rozpatrzywszy sprawoz-

danie kasy, oznaczyło dywidendę za rok 1895 w wysokości 12%.

— **Lecznica.** W Łodzi dr. Drybin i Elram otworzyli prywatną klinikę chorób kobiecych.

— **Kasa pogrzebowa w Łodzi.** Ustawa kasy pogrzebowej w Łodzi, do której inicjatywę dał pastor Ronthaler, w tych dniach zatwierdzoną została.

— **Pomiar Łodzi.** Przed kilku dniami łódzkie biuro pomiarowe rozpoczęło już swoje czynności.

— **Woły stepowe.** W ciągu roku zeszęgo sprowadzono do Łodzi 6768 sztuk wołów stepowych.

— **Pierwsze błyskawice** w tym roku widziano 3 marca w okolicach Opoczna. Grzmotów słychać nie było. A 23 marca w pobliżu Piotrkowa była nawet burza z grzmotami.

— **Zamiast powinszowań świątecznych** złożył na święcone dla biednych p. H. Wojewódzki rs. 2.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W Łodzi 23 b. m., na placu przy składzie węgla Hecklera, trzynastoletniej dziewczynce, zbierającej węgiel, wagon przesuwany przez ludzi obciął obie nogi.



Przypominając Szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę na kwartał drugi, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.



Wiadomości bieżące.

— **Telegramy świąteczne.** Poczynając od 30 b. m. wszystkie stacje telegraficzne przyjmować będą telegramy świąteczne z „powinszowaniem“ Świąt Wielkiejnocy.—Podający depeszę powinien przed adresem napisać wyraz „Z powinszowaniem“, który do opłaty nie będzie liczony. Telegramy te wręczone zostaną adresatom w pierwszym dniu Wielkiejnocy.

— **Nowa szkoła zawodowa.** Zakładana w Warszawie pierwsza w kraju trzyklasowa niższa szkoła techniczna, z oddziałami, mechanicznym, budowlanym i chemicznym, otwiera w r. b. oddział budowlany, uznany za najpotrzebniejszy. Zadaniem tego oddziału będzie teoretyczne i praktyczne przysposobienie pomocników budownictwa i podmajstrzych budowlanych t. j. fachowców, którzy pod względem uzdolnienia będą mogli prowadzić samodzielnie przedsiębiorstwa budowlane: miejskie, wiejskie i fabryczne.

— **Tani kredyt.** Tow. Kred. Ziem., dbając o najtańszy dla stowarzyszonych kredyt, przystąpiło do zbadania o ile możebnem będzie wypuszczenie listów zastawnych 3 1/2% w walucie złotej. W tym celu delegaci Towarzystwa odbędą podróż informacyjną do głównych ognisk finansowych w Europie Tak przynajmniej donosi „Gaz. Los.“.

— **W „Gońcu urzędowym“** opublikowano ustawę normalną dla straży ogniowych ochotniczych, niedawno zatwierdzoną przez p. Ministra spraw wewnętrznych.

— **Jarmark w Zduńskiej-Woli** wypadł niezbyt dobrze. Koni przyprowadzono dość dużo, lecz kupców nie było.

— **Jubileusz Jachowicza.** W r. b. 17 kwietnia przypada stulecie rocznica urodzin ś. p. Stanisława Jachowicza, bajkopisarza i filantropa. Grono wielbicieli niespożytych zasług i cichych cnót zmarłego, postanowiło uczcić pamięć ojca sierot odpowiednim obchodem.

Na składzie welocypedów
„BRENNABOR”
 (przy lokalu Redakcyi „Tygodnia”):
 Dzwonki, trąbki, pedały fileowe i gumowe, klucze francuzkie, zatyczki do szpicerat, pochwy lub sprężyny do pomppek, pompki, sprzączki do spodni, gumki do wentyli, kulki, pudełka reparacyjne, rączki do kierowników etc.
 (6—1)

Jest do wykonania około
50,000 stóp kub. muru,
 życzący się podjąć takowej roboty, zechcą po bliższą informację zgłosić się do Redakcyi, w godzinach redakcyjnych.
 (2—1)

Nauczycielka - Niemka

życzy sobie przyjąć obowiązki stałe w domu prywatnym do starszych dzieci—lub dawać lekcje na godziny. Wiadomość bliższa w księgarni A. Pańskiego w Piotrkowie. (2—1)

! T a n i o !

BROWAR Rudolfa Bartenbach

poleca
 na nadchodzące święta
WIELKIEJ NOCY
 piwo stołowe
„Export”

butelka 8 kop., flakon 5 kop.
 oraz
„Pivo Lagrowe”
 po 7 kop. butelka.

Oba te gatunki, pomimo nader niskich cen, nie ustępują w dobroci piwom warszawskim. — Sprzedają się w kantorze browaru w partyjach nie mniejszych nad 20 butelek. (2—1)

! Praktyczność!

Do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach

11 włók lasu razem z ziemią

w jednym kawale, stanowiące odrębną całość, obciążoną serwitutami włościan, dla której to przestrzeni leśnej urządzonym jest gospodarstwo, wedle planu, zatwierdzonego przez naczelne władze włościańskie. Las ten jest położony w odległości 3 do 4 wiorst od stacyi drogi żelaznej warsz.-wiedeńskiej i posiada oddzielną hypotekę, na której żadne długi nie figurują. — Bliższe informacje udzielone być mogą w każdym czasie w kancelaryi W-go Gogolewskiego, Rejenta w Piotrkowie. (3—1)

WYNAJEM POJAZDOW
 Włodzimierza Sapińskiego
 ul. Petersburska wprost Poczty.
KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.
 (26—2)

NARYBEK KARPI

do sprzedania w dobrach **Moszczenica** st. dr. Ż. W.W. Baby. Zgłaszać się można od 29 marca do 3 kwietnia r. b. (2—2—2)

Powszechnie znany SALVATOR plaster na odciski

W. BOROWSKIEGO

właściciela apteki

w Warszawie, Przejazd Nr. 643.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Cena kop. 35 za pudełko.

Wysła się pocztą do wszystkich miejsc w Królestwie i Cesarstwie.

(W. B. O. 1464)

(10—1)

„Tygodnik Ilustrowany”

znacznie powiększył od N. R. objętość i daje obecnie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu ilustracji, 16-to stronowy dodatek powieściowy i kolorową okładkę. Obecnie drukuje „Tygodnik” nową powieść **Bolesława Prusa** p. t. „Faraon”, poczem nastąpi druk „Wielkiej powieści jubileuszowej” **Henryka Sienkiewicza**. — Przedpłata na „TYGODNIK ILLUSTROWANY” wynosi w Warszawie kwartalnie rs. 2, półrocznie rs. 4, rocznie rs. 8, z przesyłką pocztową kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12. — Adres: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.** (W. B. O. № 1623) (2—1)

BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
 Biurka mezbkie i damskie.
 Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.
 Ekran mahoniowe.
 Fortepiany i pianina.
 Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
 Krzesła dębowe i gięte.
 Lamy stojące i wiszące.
 Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złocone.
 Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebie salonowe i fantazyjne.
 Obrazy i dzieła sztuki.
 Otomany jutą lub dywanem kryte.
 Stupy drewniane i stiukowe.
 Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
 Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
 Szkło i porcelana.
 Tualety orzechowe, mahoniowe.
 Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
 Zastawy brązowe na biurka.
 Zydle dębowe.
 Żyrandole i kandelabry.
 (W. B. O. 257) (6—2—5)

Ceny niskie.

Fabryka kotłów parowych F. L. Oschatz Meerane

w Saksonii dostarcza:

Kotły Parowe

wszelkich rozmiarów, ciśnień i systemów, najlepszych konstrukcyj, o najdokładniejszym wykonaniu.

Przegrzewacze pary patentu

„Oschatz”. Bezdympne paleniska.

KOSZTORYSÓW i bliższych objaśnień udziela JENERALNY REPREZENTANT

MAURZYCZY ŁASKI, Inżynier,

Biuro Techniczne, ŁÓDŹ, Ewangelicka № 7.

(20—5)

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyjalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacjami**, specjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanią prowizyję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Zwracać uwagę na firmę
 na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Srodkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA” w Warszawie
 ulica Zgoda № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (20—18)

Strzedz się podrobianych!
 i nasładowanych!

Dystylarnia

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

Sprzedż detaliczna przy kantorze fabryki. (26—9—2)

NIEPORÓWNAŃ DOBROCI
MYDŁO TATRZAŃSKIE
 w 4-cm pięknych zepachach
FIJOLEK, RÓŻA, KONWALIIA I BUKIET TATRA
 specyjalność

WARSAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO

Cena kopiejek 15.

W najwyższym gatunku 25 kop. i 45 kop.
 Dostać można we wszystkich pierwszorzędnym magazynach perfumery i składach materyjów aptecznych. (10—9—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.

NEMEZYS

przekład E. D.

słuchając, że mówił jej "ty" taki młody człowiek. Słuchając, że mówił jej "ty" taki młody człowiek. Słuchając, że mówił jej "ty" taki młody człowiek.

Gilberta ze swej strony była niepomierzenie zdziwiona i uradowana, że ten piękny, elegancki officer jest jej bratem. Coprawda wydał jej się równie obojętny, jak każdy obcy i z komiznem zakłopotaniem słuchając, że mówił jej "ty" taki młody człowiek.

Baron spojrział tylko na twarz matki i syna i wiedział już, jak się to pierwsze spotkanie odbyło. Bardzo chłodno i bardzo obojętnie. Baronowa zajęła honorowe miejsce za stołem i pełnia jak zwykle obowiązki gospodarza.

Baronowa zajęła honorowe miejsce za stołem i pełnia jak zwykle obowiązki gospodarza. Na schodach ukazał się lokaj i dzwonek wzywający go do sieni.

Przez chwilę chciała go chwycić w pół, przytulić się do tego nienawidzącego ją i obojętnego sera, który pocaiłkami twarz jego i ręce, oblać go łzami. — Ojciec przysłał mi prosić, byś zeszła na dół, mój syn — przemówił cichym i drżącym głosem — czy... nie usciszkasz twój matki?

Wyprowadził się, co miał o krok i zmierzwił ją z mienem jak stał wejściem.

Opuszczała go na zawsze, idąc za głosem wyśpiewanej dziewczeczki, który słyszała przed osiemnastu laty, gdy

— Mieli różne poglądy i usposobienia — odparł Paweł zakłopotany. — Pamiętaj jednak siostrzyczko, że o tych rzeczach nie trzeba nigdy nikomu mówić. Są to rzeczy smutne, a dziś skoro rodzice, dla miłości twojej, zamieszkali ze sobą, trzeba im być za to bardzo wdzięczną.

— Zrobili to dla mnie?.. A cóż to ma jedno do drugiego.

— Zrobili to, byś miała dom rodzinny i wyszła dobrze za mąż.

— Więc dlatego, bym dobrze za mąż wyszła, potrzebna było, żeby ojciec mieszkał z matką? Wiesz, że to dziwne!

— To zupełnie naturalne.

— Doprawdy?

Gilberta umilkła. Coś się tam widocznie snuło w jej dziecięcej wyobraźni, bo po chwili przerwała znów milczenie.

— Musieli się nie kochać, kiedy się rozeszli.

Paweł postanowił jasno postawić kwestyję.

— Szacunek, jaki winni jesteśmy rodzicom, nie pozwala nam roztrząsać ich postępowania i mówić o sprawach, które ich tylko dotyczą. Skoro teraz, gdy już są starzy, zdecydowali się zamieszkać razem dla twojego dobra, wolno ci tylko o tem pamiętać i być im wdzięczną, ale nie dopytywać o rzeczy, których nam sądzić nie wolno.

— Masz słuszość! — odparła Gilberta.

Pawła wiele uderzył ośchły, obojętny ton, jakim to powiedziała, ale złożył go na dziecinną niefrasobliwość dziewczeczki.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

— Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła. — Witam cię matko — przemówił głosem zupełnie mniejszy i obojętniejszy, niż wyobrazić sobie mogła.

Przed dwudziestu kilku laty, szli obok siebie, tak samo jak dziś, on zakochany w niej do szaleństwa, ona serdeczna, ale spokojna, nieświadoma burz i namiętności życia. Dziś może prędzej niż wtedy zrozumiećby się zdołali!..

Wdali błysnęła biała sukienka Gilberty, odcinając się jasną plamą na ciemnym tle szpaleru. Marsac pochylał się nad nią, a ona śmiała się jak dziecko z jego dowcipu, który dopisywał mu zawsze, ilekroć miał przed sobą młode dziewczęta i mógł pobudzać je do śmiechu.

Widok zaciekawionych miniek, młodzieńczych rumieńców i dziecińczych dąsów był mu zwykle bardzo miły. Matki też z pewnym niepokojem patrzyły, gdy się zbliżał do ich córek i czarował je wdziękiem i rozmową. Marsac byłby niezawodnie świetną i pożądaną, mimo lat czterdziestu, partyją, gdyby obok zalet osobistych posiadał dziedziczny majątek. Ponieważ jednak miał tylko dożywotnią rentę, mamy niepokoiły się. Mogły jednak być spokojne. Marsac kochał raz w życiu, ta jedyna nieszczęśliwa miłość zniechęciła go raz na zawsze do wszelkich matrymonijalnych planów. Lubił flirtować z dziewczętami, ale nie darowałby sobie nigdy, gdyby w którym z nich rozbudził uczucie i naraził na cierpienie młode serce. Baron miał słuszość, mówiąc, że Marsac jest uczciwym człowiekiem!

I teraz mówił, a Gilberta śmiała się i chichotała. Dowcipkując wciąż, badał uważnie twarz dziewczęcia, odszukując starannie w wyrazie jej twarzy czegoś, coby

— Cóż znów! Panna Gilberta nie jest bynajmniej bebarwną. — Rozumny się, mój drogi, nie usiłujmyz więc oszukiwać się wzajemnie... Zresztą może to i lepiej, nie będziemy mieli z nią wiele trudności... Za to z Pa- włem?.. Wiesz, mój drogi, że drzę na myśl o jutrze. Nie chciał tu przyjechać, żądałem, by się stawił, ale musiałem rozkazać, by mnie posłuchał... Wydać rozkazy dwudziesto sześciolatniemu szlachetnikowi! A gdyby był nie posłuchał? Przyjedzie, ale jak się zachowa?.. ani czas, ani próśby moje, ani... mój przykład nie wpłynęły na niego.

Baron westchnął i umilkł na chwilę. Marsac mil- czał także i on drżał na myśl o jutrze i on wiedział, jak ciężka to będzie dla matki i dla syna próba.

— Powiedziałem mu wszystko, co powiedziałoby można — przemówił po chwili p. de Grandpre. — Przywita się z matką, ale nie może wyymódz na nim obietnicy, że przemówi do niej serdecznie.

— A czy powiedziałeś mu pan, jak wiele na tem zależy, żeby siostra nie domyśliła się niczego.

— Nie, nie powiedziałem mu tego. Mówiłem tyl- ko o sobie i o jego nieszczęśliwej matce. Doprawdy straciłem głowę, bo to, jestem prawie pewien, wpłynę- łoby na niego; tak niezawodnie... Ale naprawdę to jeszcze, jutro pojedę po niego na poczcie i rozmówię się z nim.

Istotnie też nazajutrz, koto południa, przed gan- kiem stanął powóz i baronowa, stojąc w oknie swego pokoju napół ukryta za firanką, ujrzała wysiadającego zeh młodzieńca, który następnie podał ojen rękę.

mu przypominało matkę jej lub ojca. Szukał jednak napróżno. Rysy miała ojca, postawę i układ matki, ale twarz jej była białą kartą, na której dopiero życie miało zapisać bóle lub rozkosze. Srebrzysty śmiech jej wyrażał jedynie bezmyślną pustotę dziecka. Godzinę całą spacerowano razem po parku. Baron usiłował wciągnąć do rozmowy Gilbertę. Baronowa milczała, z bólem zagłębiając się w przeszłość.

— Co myślisz o mojej córce, Marsacu — spytał baron, znalazłszy się z nim sam na sam w gabinecie.

— Jest śliczną, pełną wdzięku i dobrze wycho- waną — odparł Raul.

— Ale czy sądzisz, że jest inteligentna i dobra? — spytał z niepokojem.

— Inteligentna... tak, a mam nadzieję, że i do- bra. Ale zbyt wiele wymagasz odemnie baronie. Za- ledwie poznałem to dziecko, chciałbyś, bym już zanali- zował jej duszę.

— I ja mam nadzieję, że jest dobrą i zącą dziewczyną — odparł poważnie. — Widzisz jednak, że obaj nie jesteśmy tego pewni, a to zwykle za pierwszym wejrzeniem rzuca się w oczy.

— Niezawsze! Baronowa jest rzadkiej dobroci kobieta, a jednak na pierwsze wejrzenie...

— Oh! baronowa! To zupełnie co innego. Gdybyś ją był znał w wieku Gilberty?.. Była w niej słodycz gołębia, słoneczna jasność... Córka nie przypomina jej zupełnie; zato Paweł odziedziczył jej wielkie przy- mioty i wielkie... wady... Gilberta przypomina mi ra- czej matkę żony, bardzo poczciwą, ale bezbarwną i bez zasad kobiecinę.

Smiała się, rumieniała i robiła tak zabawne minki, takie plota niedorzeczności, nie mogąc się z nową pół- pacę sytuacją, że nawet baronowa ożywiła się i usmie- chnęła parę razy z jej konceptów.

— Pokocha ją niezawodnie! — pomyślała — a kto wie, może przez serce córki trafię i ja do serca syna. Może oceni to, że wychowała ją starannie, że dla niej przynajmniej była dobrą matką.

Po obiedzie młodzi poszli do parku. Rodzice z trwogą spoglądali za nimi. Co sobie powiedzą?.. Bez wątpienia niejedno już niepokojące pytanie prze- mknęło przez głowę dziewczęcia, czy spyta o co brata i co jej odpowie?

Spojrzała na siebie i zrozumieli się nawzajem, był to pierwszy łącznik, jakiz aważała między nimi troski- wość rodzicielska.

— Paweł jest bardzo rozważny i rozsądny — odp- wiedział baron, na milzące pytanie jakie w oczach żony wyczytał.

Skłoniła głowę i odeszła do siebie, podczas gdy baron przeszedł do sali bilardowej, w której oczekiwał go Marsac.

Pod rozłożystymi bukami brat i siostra przecha- dzali się czas jakiś w milczeniu. Pojawienie się si- cznego braciśka — dopełniło miary zachwytu Gil- berty. W tej chwili i dom i park i ojciec i brat wydali jej się jakąś czarodziejską niudą, która przysnąć może lada chwila. Brat przyglądał jej się i badał ją niezna- czenie. Milczeli wciąż.

— Czy możesz mi pan zarezyć — zawołała naraz Gilberta — że ja nie śnię w tej chwili?.. że pan żyjesz,

że jesteś moim bratem, że ten majątek należy do na- szych rodziców i że moja karetka nie zamieni się w dynię?

Paweł roześmiał się na cały głos.

— Jestem twoim bratem, Gilberto, to fakt i to wszystko, co nas otacza, nie jest żadną uludą. Niestety niema już dziś wrózek.

— A cóżby mi było po wrózkach — zawołała we- soło — jeżeli to wszystko, co widzę, jest rzeczywistością. O czymże jeszcze więcej mogłabym marzyć. Toż to istne cuda!

— Cóż ty tu widzisz cudownego, figlarko?

— Ależ wszystko. Ojca, którego nie znałam, a który kocha mnie i pieści, ten zamek wspaniały, pana wreszcie.

— Ależ nie można nazywać mnie panem! — powie- dział z uśmiechem Paweł

— Więc jakże mam mówić.

— Ty, Pawle.

— Ty? Nigdy w życiu nie mówiłam żadnemu mężczyźnie „ty“ i nigdy nie powiem.

— A mężowi jak mówić będziesz.

— Będę mu mówić panie. Mama tak nazywa ojca i to wygląda bardzo dobrze... Ale, ale... powiedz mi braciśku, dlaczego rodzice nie żyli ze sobą tak długo.

— A skądże ty wiesz o tem?.

— Alboż ja wiem. Zdaje się, że powiedziały mi o tem panienki na pensyi. Dlaczego się rozeszli?